Opłacone ryczałtowo.
Cena numeru 25 groszy.
Nr. 8. Kraków-Lwów, dnia 23 lutego 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
" kwartalne . . 2·50 zł
" półrocznie . . . 5 zł
" rocznie . . . . 10 zł.
za granica rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 101.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.



Hallo! Hallo! Gospodarzu — dobrze mi tu,
Bom se podjadł KAINITU.
Dobrze płacę za komorne
I podzięki składam korne.

W biały dzień...

Zniesione za rządu Witosa ze względów oszczędnościowych ministerstwo poczt i telegrafów, przywrócono po przewrocie majowym, mianując ministrem Bogusława Miedzińskiego.

W sprawozdaniu za rok 1927 — 1928 stwierdziła Najwyższa Izba Kontroli Państwa, że na wydatki osobowe tego ministerstwa złożyły się: nabywanie biletów na dobroczynne bale, koncerty, przedstawienia teatralne i różne uroczystości, ofiary, składki i udział w listach zbiorowych różnych organizacyj filantropijnych, społecznych i sportowych, udzielanie zapomóg niewiadomym osobom i z niewiadomego powodu, bez podania nazwisk obdarowanych; przyjęcia w restauracjach, kupno papierosów reprezentacyjnych w nadmiernej ilości (za 3,777 zł.).

Kolegjum N. I. K. P. postanowiło, że **niektóre z tych wydatków na ogólną sumę 13.245 zł. nie mogą być przyjęte na rachunek Skarbu i z tego powodu podlegają zwrotowi.**

Ponadto N. I. K. P. **zażądała zwrotu nieprawidłowo wydatkowanej sumy 25.658.69 zł.**, wreszcie **zakwestjonowała** wypłacone należności za umieszczenie w kilku sanacyjnych czasopismach artykułów o Poczcie, Telegrafie i Telefonie, w ogólnej **sumie 11.550 złotych**, gdyż pod pokrywką tego rodzaju reklamowanych artykułów ukrywa się subwencjonowanie pewnych odłamów prasy.

Kiedy sprawozdanie N. I. K. P. dostało się do prasy i sprawa stała się głośną, wystosował prezes klubu Be Be poseł **Sławek** list serdeczny do **Miedzińskiego**, zapewniając go o swym szacunku, radził, by sobie nie brał do serca zarzutów N. I. K. P.

Mało tego.

W czasie dyskusji nad tegorocznym budżetem poseł **Sobolewski** z Bezp. Bloku wystąpił w roli oskarżyciela N. I. K. P. zarzucając jej niewłaściwy skład, nieudolność i tendencyjność w feroWaniu wyroków.

W sprawozdaniu z działalności Banku Gospodarstwa Krajowego, poruszył poseł **Rybarski** sprawę fabryki przetworów drzewnych „Jazot" w Rudniku nad Sanem.

„Spółka powstała 28 października 1926 r. z kapitałem 18.000 złotych w składzie spólników p. Wł. Jaroszewicz, b. wojewoda grodzki w Warszawie, Filip Rotstein i Krasowski.

W listopadzie 1927 r. uzyskała spółka w Banku Gospodarstwa Krajowego 250.000 złotych, w październiku 1928 drugie 250.000 złotych. Spółka ta popadła w trudności i Bank Gospodarstwa Krajowego w styczniu 1929 r. uchwalił przejąć ją i przystąpił do niej z kapitałem 1 miljona zł.

W odpowiedzi na zarzuty posła **Rybarskiego**, tak oświadczył minister Skarbu **Matuszewski:**

„Uważam, że możnaby zakwestjonować udział urzędnika w tej spółce, gdyby z tego ciągnął jakieś zyski. Sprawdziwszy tę rzecz z całą dobrą wiarą stwierdziłem, że urzędnik ten poniósł stratę, która może podkopać jego byt. Wobec tego nie uważam, żeby można robić jakiś zarzut owemu urzędnikowi".

Tak publicznie, w **biały dzień** czołowi mężowie sanacji moralnej mają smutną odwagę bronić, co obronić się nie da, co jak najmocniej potępić należy, co więcej usiłują podkopać powagę jedynej w Polsce instytucji, która niezależna od rządu, czuwa nad prawidłową gospodarką funduszami publicznymi.

Powiedział marsz. **Piłsudski**, że nie może być w państwie za dużo nieprawości, jeśli państwo niema iść ku zgubie.

Wystąpił do walki z owemi nieprawościami, z „szujami i złodziejami" i dziś po 4 latach rządów sanacyjnych, czyż nie musi się powtórzyć za poetą:

„Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej — (Polski).
Widziałem, jak do Jej kolan,
— Wstręt dotąd me serce czuje —
Z pokłonem się cisną i radą —
Najpospolitsi szuje".

Nie to jest najgorszem, że w Polsce byli, są i będą trwoniciele grosza publicznego, złodziejaszki i złodzieje, zatrważającem jest to, że „najpospolitsi szuje", którzy wszędzie kryją się w zakamarkach i spelunkach, w cieniach nocy, nie mając odwagi wyjść na światło dzienne, dziś, w biały dzień spacerują z podniesioną głową, wzięli w arendę cnotę obywatelską, przywłaszczyli sobie patent na strażników dobra, prawdy i piękna.

Czyż można się wobec tego dziwić, że kronika pism codziennych nie prasy opozycyjnej, ale sanacyjnych Kurjerów notuje z obowiązku dziennikarskiego fakta nadużyć bezczelnie w biały dzień popełnianych, które sprawcom uchodzą bezkarnie?

Oto parę przykładów:

Młyn państwowy w **Połańcu** sprzedano za niezwykle niską cenę.

Na skutek decyzji prokuratora w Lublinie postawiono w stan oskarżenia „pośrednika" **Józefa Sieradzkiego.**

W sądzie oświadczył naczelnik Wydziału województwa Turowski, że we wszystkich zakwestjonowanych wypadkach sprzedaży i dzierżaw decydował minister rolnictwa.

Wskutek takich i temu podobnych zeznań, sąd musiał Sieradzkiego uniewinnić, albowiem w tych warunkach mógł on być skazany jedynie za oszustwo. Tymczasem urzędnicy województwa jakoś nie reagowali na jego przechwałki, że otrzymanemi pieniędzmi dzielił się z nimi.

Młyn w **Kowalkowie** wraz z 37 morgami ziemi, oceniono do licytacji na 38.000 złotych.

Kandydaci na nabywców oceniali go na 60 do 70 tys. złotych. Niemniej jednak sprzedano go przed licytacją za 20.500 zł.

Kiedy wojewoda kielecki zwrócił się do ministerstwa rolnictwa o rewizję tranzakcji, minister-

stwo odmówiło, „gdyż nie wszystkie zarzuty Najw. I. K. P. potwierdzają się:

Państw.Bank Rolny kupił na cele parcelacyjne majątek „Bariomino“ (w powiecie wejherowskim) o obszarze 500 ha ziemi ornej i 700 ha lasu.

Majątek ten sprzedano osobie prywatnej za 589 360 złotych.

Nabywca, któremu zakredytowano 269.360 zł. uzyskał pozwolenie na rozparcelowanie tylko 300 ha, za które ma otrzymać około 510.000 zł., czyli zostanie mu 900 ha za 50.000 złotych.

Dobry interes — co?

Inny przykład:

W powiecie dolinianskim prowadzi wyrąb lasów firma angielska, która nie chciała zastosować się do wymagań ustawy, dokonywać wyrębu na podstawie zatwierdzonego przez władze planu gospodarczego.

Dyrektor firmy pojechał do Warszawy, powierzył opracowanie planu za wynagrodzeniem 40.000 złotych odnośnemu radcy ministerstwa, przełożonemu owego inspektora w Dolinie, radca zaangażował do roboty kilku młodych techników, a inspektora przeniósł do Łodzi.

Są to drobne fakta, na które nie zwraca się prawie uwagi.

Zapytajmy puszczy białowieskiej o tajemnicę układu Min. Rolnictwa z firmą „Century“. Z winy spółki rozwiązano umowę, mimo to zobowiązało się Ministerstwo wypłacić firmie 375.000 funtów szterlingów.

Słyszeliśmy o budowie gmachów dyrekcji kolejowej w Chełmie, wiemy, że na ogólną cyfrę 15 przedsiębiorstw państwowych, jedynaście jest deficytowych, — sześć największych przyniosło w roku ubiegłym około półtora miljona złotych deficytu.

O gospodarce Min. Komunikacji, progami kolejowymi, usłyszymy niebawem, niema dnia, żeby nie wyszło na jaw jakieś świństewko, czy świństwo. Maszeruje sobie równym krokiem poprzez Polskę, butne, zuchwałe. Ludziska ustępują mu z drogi, kłaniają się.

Źle!

Niesprzeciwianie się złemu, przybiera w Polsce zastraszające rozmiary.

Tyle potulności, bierności, lęku, braku odwagi cywilnej, jakie obserwuje się na każdym kroku nie wróży dobrej przyszłości.

Jest to choroba społeczna, która nie leczona może się stać zabójczą dla naszego organizmu.

Pomnijmy . . . że narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból.

Kiedyż nareszcie zbudzi się w narodzie sumienie, kiedy ocknie się z drętwoty, z chochołowego uśpienia?

Kiedy usłyszymy przestrogę mędrca hinduskiego, która brzmi:

„Czas, w którym złe nasienie spoczywa w ziemi, jest długi, tak długi, że nie lękamy się, aby mogło zejść.

Ale z chwilą, gdy wypuści z ziemi kiełki, rośnie tak szybko, iż nie ma czasu, aby go przykryć nawet własnem ciałem“. **J. B.**

Komu się dobrze powodzi?

Ujawniono dochody dyrektorów wielkiego przedsiębiorstwa „Robur“ w Polsce. Przedsiębiorstwo to zajmuje się pośrednictwem w tranzakcjach węglem w Polsce...

Ponad 50 procent udziałów tego przedsiębiorstwa jest w ręku państwa. Jest to więc raczej przedsiębiorstwo już państwowe.

Otóż dyrektorowie tego przedsiębiorstwa p. p. Alfred Falter i Karol Broda pobierają **zasadniczej pensji miesięcznej 7,291,67 zł.**

Przed kilku dniami otrzymał p. Falter, generalny dyrektor „Roburu“ aż **160.000 zł.** tantjemy za 1929 rok, a nadto **40.000** zł. tytułem kosztów służbowych. Dyrektor Karol Broda otrzymał taką samą sumę.

———o———

„Instytut popierania praktycznej wiedzy rolniczej“.

Przy omawianiu polityki kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego poseł **Rybarski** ujawnił między in., że bank ten udzielił 75 tysięcy „Instytutowi popierania praktycznej wiedzy rolniczej“. Ponieważ rolnictwo polskie przechodzi obecnie kryzys, wobec którego wszyscy, nie wyłączając najbardziej fachowych instancyj rządowych, stoją prawie bezradni, więc budzi zainteresowanie i to, czem jest ten Instytut „praktycznej“ wiedzy rolniczej.

Na czele zarządu tego „Instytutu“ stoi p. Tomasz Kozłowski z Miechowskiego. Należałoby tedy, by wyjaśnił on, w jaki sposób, z jaką korzyścią dla „praktycznej“ wiedzy rolniczej zostały zużytkowane **te 75 tysięcy złotych.**

Wyjaśnienie takie wskazane jest i z tego chociażby względu, że mieliśmy do niedawna niemniej pięknie zwącą się instytucję **„Biuro urządzeń rolnych“, likwidowane obecnie przez sąd za brzydkie sprawy.**

——oOo——

Cieszmy się bracia nadzieją...

Na podstawie badań, przeprowadzonych w Państwowym Banku Rolnym, okazuje się, że w Banku tym zalega:

1) podań o pożyczki długoterminowe na sumę: 87 miljonów złotych;

2) podań o pożyczki na cele meljoracyjne na sumę 50 miljonów złotych;

3) podań o pożyczki na inwestycje rolnicze na sumę 42 miljonów złotych.

Z pośród wniesionych podań Państwowy Bank Rolny uznał za słuszne i zasługujące na uwzględnienie podania na ogólną sumę 150 miljonów złotych; w wielu wypadkach Państwowy Bank Rolny przyznał pożyczki na papierze, a nawet wystawił promesy.

I podania te uznane za słuszne i uzasadnione przez Bank leżą niezałatwione — bo niema pieniędzy.

Najsłuszniejsze i najbardziej uzasadnione potrzeby wsi leżą nieuwzględnione, bo niema pieniędzy.

A kiedy będą?

Bogu wiadomo.

W tych warunkach pozostaje nadzieja, która niestety bywa matką głupich . . .

Dookoła budżetu.

Budżet Prezydenta Rzplitej wynosi w wydatkach 4 milj. 578 tysięcy 896 zł., czyli o 715 tys. 953 zł. więcej niż w roku ub. (W 1926 r. było 1 milj. 948 tys. 600 zł. — widać więc znaczny wzrost). W 1926 roku uposażenie Prezydenta wynosiło 108 tys. zł., obecnie 300 tys. złotych. Aby kwestja uposażenia Pana Prezydenta nie była powodem różnych niesmacznych wystąpień, Sejm uchwalił w swoim czasie, by sprawę tę regulowała osobna ustawa. Ponieważ rząd nie zastosował się do tej uchwały, Sejm wezwał Rząd na komisji do wykonania wspomnianej uchwały. Sprawozdawca komisji przytoczył cyfry porównawcze budżetów prezydentów innych państw w przeliczeniu na złote. Cyfry te z uwzględnieniem rozmaitych wydatków na reprezentację, rezydencję, samochody i t. d. są następujące: Polska — 4.578.896 zł., Czechosłowacja — 3934.820 zł., Stany Zjednoczone — 3.898.000 zł., Francja — 1,379.000 zł., Niemcy — 2,000.000 zł.

Polska więc przoduje. Prezydent Rzeszy niemieckiej ma 2 samochody, u nas — 22.

OGRANICZENIE PRODUKCJI.

W Państwowej fabryce związków azotowych w Chorzowie zgaszono trzeci piec. Z 5 pieców fabrycznych 3 są unieruchomione wskutek zmniejszenia produkcji, a to dla braku zamówień.

———oOo———

Wyzysk nędzy polskiej.

Wyjazdem robotników do Francji zajmują się Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy, rozsyłając afisze po gminach, przyjmując i segregując robotników na wyjazd do Francji.

Na zasadzie polsko-francuskiej konwencji emigracyjnej z roku 1919 monopol na przewóz emigrantów zbiorowo do Francji ma francuskie towarzystwo: Societe Generale d'Immigration.

Tysiące robotników polskich towarzystwo transportuje w specjalnych wagonach przewozu masowego, natłoczonych każdy dziesiątkami osób. Czas jazdy do Francji wynosi kilka dni. Postoje na stacjach trwają długie godziny.

Towarzystwo otrzymuje wysokie zniżki kolejowe w uwzględnieniu masowości przejazdu, odbywającego się tak prymitywnymi środkami i w tak bezceremonjalnej formie. **Mimo to każdy z emigrantów płaci za przejazd cenę o 50 procent wyższą, niż płaciłby wówczas, gdyby wykupił sam na własną rękę bilet III klasy.** Cena więc, którą płaci emigrant jest nie o 50 procent wyższą, ale uwzględniając czas i warunki jazdy, wyższa o kilkaset procent.

Przy masowym ruchu emigrantów polskich (od 1919 r. do chwili obecnej, setki tysięcy ludzi) przy nader niskiej kalkulacji własnych kosztów masowego transportu, francuskie towarzystwo ciągnie **olbrzymie zyski z tego procederu** opartego... **na prawno - publicznym monopolu.**

Nie dziw, że towarzystwo organizuje na wielką skalę **kontrakty zbiorowe** stara się ściągnąć jak najwięcej robotników polskich, chcąc w jak największej mierze wykorzystać przyznane mu przywileje przewozowe.

Robotnicy polscy sprowadzani zostają masowo do Francji, zostają wysadzani w jednem z miasteczek francuskich, gdzie bardzo często emigranci przekonywują się, że ich kontrakt jest tylko fikcją, że nie mają pracy i nie mogą liczyć na jej zdobycie.

Nie znając języka, nie znając miejscowych zwyczajów, nie mając żadnego punktu oparcia, robotnik czy robotnica polska, **poczynają rozpaczliwie szukać pracy za każdą cenę**, a nie znajdując jej, staczają się na dno nędzy czy występku, dostarczając następnie pismom francuskim okazji do zasadniczych artykułów na temat „polskiej przestępczości“.

To masowe lekkomyślne kontraktowanie zbiorowe **dezorganizuje i zatruwa całe życie emigracji polskiej we Francji.** Opieka nad emigracją staje się w tych warunkach niesłychanie ciężką i iluzoryczną. Polacy stale we Francji zamieszkali, czy też polskie towarzystwa emigracyjne są **bezradne** wobec masowej krańcowej nędzy bezrobotnego emigranta, sprowadzonego lekkomyślnie, a robotnik polski staje się „bezwartościowym towarem“ na francuskim rynku pracy.

Monopol udzielony został na podstawie konwencji z roku 1919, która dotychczas jeszcze obowiązuje. Konwencja nietylko w tym punkcie, ale i w innych **jest przestarzała i okazała się z gruntu szkodliwa dla interesów emigracji polskiej.** Winna być corychlej zlikwidowana łącznie z postanowieniem art. 1 punkt 2 konwencji, które było przyczyną niejednej tragedji polskiej rodziny emigranckiej w kraju naszego sojusznika francuskiego.

Premje za regularnè uczęszczanie do pracy.

W Mościcach buduje się Państwowa Fabryka Związków Azotowych.

Robotników tej fabryki uszczęśliwił swą obecnością 14 grudnia 1929 tow. Andrzej Czuma, do przewrotu majowego komunista, obecnie gorący zwolennik Frakcji rewolucyjnej.

Przyjechał — odbył wiec, założył Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Fabryk chemicznych w Polsce.

Nowozałożony Związek wystosował do dyrekcji Państw. Zw. Az. w Mościcach list, w którym między innemi stawia następujące żądanie:

Zostaną wprowadzone premje za regularne uczęszczanie do pracy w wysokości 15% pełnego zarobku.

Premje za regularne uczęszczanie do pracy.

Każdy, kto będzie chciał poprzestać na zwykłem wynagrodzeniu może nie uczęszczać regularnie do pracy może się spaźniać — wcześniej opuszczać pracę, natomiast, kto wytrwa na stanowisku osiem godzin, ten dostanie premję 15%.

Pracować nikt nie potrzebuje, albowiem premja należeć się będzie za regularne uczęszczanie do pracy, a nie za pracę. Ponadto żąda Związek, ażeby dla załatwienia spraw ogółu robotników wybrani zostali 2 delegaci robotniczy w ogólnem głosowaniu, którzy przez czas sprawowania swego mandatu otrzymają płatne urlopy.

Przyjmowanie i wydalanie robotników będzie się odbywać w porozumieniu i za zgodą Związku.

Czyli — kto chce pracę dostać musi zapisać się do Związku (który wkładki potrąci członkom przy wypłacie), ażeby w ten sposób rosła Frakcja rewolucyjna na chwałę i pożytek Rzeczypospolitej.

Po uchwaleniu budżetu.

Sejm zakończył swoją pracę nad budżetem na rok 1930—1931 w terminie przepisanym konstytucją i uchwalił w trzeciem czytaniu cały budżet. Ostateczne cyfry budżetu w redakcji sejmowej przedstawiają się w sposób następujący:

WYDATKI.	
Wydatki zwyczajne	2,757,494.429 zł.
Wydatki nadzwyczajne	171,688.046 zł.
Dopłaty do przedsiębiorstw państw.	18,916.124 zł.
WYDATKI RAZEM	2,948,128.599 zł.
DOCHODY.	
Dochody z administracji i podatków	1,901,418.584 zł.
Wpłaty przedsiębiorstw państw.	197,218.984 zł.
Dochody z monopoli	964,801.000 zł.
RAZEM DOCHODY	3,063,439.568 zł.
NADWYŻKA BUDŻETOWA	115,309.969 zł.

Za powyższym budżetem głosował oprócz Bez. Bloku cały Centrolew, a więc PPS., Wyzwolenie, Chłopskie stronnictwo, Piast, Chadecja i Nar. Partja Robotnicza.

Kluby narodowy i żydowski wstrzymały się od głosowania, inne mniejszości, t. j. Ukraińcy, Niemcy, Białorusini głosowali przeciw budżetowi.

Zdawało się, że skoro Sejm w tak ciężkim czasie zastoju, bankructw i t. p. uchwalił tak wysoki budżet dla państwa, spotka się z uznaniem ze strony miarodajnych czynników państwo reprezentujących. Tymczasem podobnie, jak w ub. roku, gdzie Sejm nazywało się fajdanami i t. d., nie obeszło się i teraz bez niespodzianek.

Oto klub Be Be powziął następującą uchwałę:

Klub od dłuższego czasu — czytamy m. in. — z niepokojem obserwował coraz więcej panoszącą się swawolę pp. posłów z opozycji, jawnie tolerowaną przez p. Marszałka Sejmu...

Przemówienia były często jednoznaczne z jawną zdradą stanu.... Niektórzy posłowie wprost współdziałali z obcemi potencjami i agenturami.

Uchylano się od odpowiedzialności za swoje czyny, chowając się za parawan immunitetu poselskiego, nawet w sprawach honorowych.

Uchwała deklaruje, że posłowie i senatorowie BBWR. nie będą korzystać z uprawnień nietykalności poselskiej, nie będą się zasłaniać w sprawach, mogących wyniknąć z oskarżenia publicznego czy prywatnego, jak również nie będą się usuwali od odpowiedzialności i od udzielania satysfakcj za swoje czyny.

Trafnie osądza ową uchwałę **„Głos Narodu“** w artykule: **„Śmieszni“**, pisząc:

Śmieszną jest rezygnacja z nietykalności poselskiej, która przysługuje posłom z prawa i pozbytą być jednostronnem oświadczeniem nie może. W razie oskarżenia musi prokurator zwrócić się do Sejmu o wydanie posłów z Be-Be i tylko od Sejmu zależeć będzie dalszy bieg sprawy. Śmieszną jest przytem rezygnacja z nietykalności, gdy nikt posłów z Be-Be nie skarży i gdy chyba jasnem jest że prokurator nie oskarży żadnego z nich za działalność sejmową lub pozasejmową. Przecież żaden z posłów sanacyjnych nie był dotąd ściganym za polityczne oświadczenia, napady zaś na posłów i dziennikarzy pozostały niewykrytymi. Wspaniałomyślny p. Sławek nie zrezygnował jednak z djet i biletów kolejowych członków swego klubu na rzecz funduszu dyspozycyjnego, mimo, że na tysiącach wieców uchwalono takie żądanie. Djety naturalnie reprezentują coś realniejszego, niż nietykalność.

Śmiesznem jest żądanie, by odpowiedzialność posłów została w Konstytucji zniesiona. Gdyby ten absurd stał się prawem, to niewygodnych opozycjonistów zamykałoby się na żądanie prokuratora poprostu w więzieniu i wtedy wszystkie projekty rządowe, wszystkie fundusze dyspozycyjne, wszystkie przekroczenia uchwalane byłyby przez Sejm z jednomyślnym entuzjazmem. Nietykalność należy znieść dla przestępstw niepolitycznych i ograniczyć na czas, kiedy Sejm nie obraduje, ale musi ona pozostać dla ochrony sejmowej działalności posła przed szykaną władz, do kontrolowania których poseł właśnie jest powołany.

Śmieszne i oburzające są dalej oskarżenia pod adresem niewymienionych posłów o działanie na szkodę państwa. Dlaczego — o „bohaterzy“ z Be-Be! — nie wskażecie tych posłów, którym zarzucacie „współdziałanie z obcemi potencjami i agenturami“, lub naruszanie dobrego imiena i czci ludzkiej, lub inne przestępstwa? Dlaczego staracie się — wy Arystydesi sanacyjnego Plutarcha — wywołać wrażenie, że Sejm jest zbiorowiskiem zdrajców i ludzi niehonorowych? Dlaczego nie oskarżacie tych zbrodniarzy przed sądem marszałkowskim? Prawda, posłowie z mniejszości i komuniści przemawiają nieraz przeciw interesom państwa.

A czemuż rząd sanacyjny zwalczał ustawę antykomunistyczną, wniesiona przez prawicę w 1927 roku? Czemu jej nie wnosicie?

Śmieszni obłudnicy!

Ów wystrzał bloku Be Be nie pozostał odosobnionym nastąpił znacznie silniejszy z „grubej Berty“.

Jak wiadomo, na wniosek klubu Be Be Sejm wybrał nadzwyczajną komisję dla zbadania zajść z oficerami w dniu 31. X. ub. roku. Przewodniczący Komisji poseł **Czetwertyński** zwrócił się do marsz. Piłsudskiego o wyjaśnienie zajść.

Marszałek Piłsudski nadesłał list na ręce p. Bartla, a ten odstąpił list Komisji.

Przewodniczący sprzeciwił się odczytaniu tego listu ze względu na zawartą w nim obrazę.

Wówczas członkowie klubu Be Be zgłosili następującą deklarację:

„Uważamy, że marsz. Piłsudski jest tak wielką postacią w życiu Polski, że jakakolwiek cenzura jego urzędowych enuncjacyj przez kogokolwiek, bądź ciało zbiorowe, czy też osobę, jest niedopuszczalna“.

Ogłoszono cały list w prasie sanacyjnej, wobec czego cała Polska i świat może zaznajomić się z treścią tego listu.

Podajemy z listu tego początek i zakończenie dla wyrobienia sobie sądu o całości:

Na początek muszę oświadczyć, że w zastępstwie chorego prez. ministrów p. Świtalskiego przybyłem do gmachu sejmowego o godzinie 4 bez 5 min. Gdym wchodził do gmachu sejmowego spostrzegłem grupę oficerów, którzy utworzywszy szpaler oddali mi należne honory. Przechodząc zaś przez następne sale widziałem całe mnóstwo ludzi, którzy w spokojny sposób krążyli po salach, ustępując mi miejsca do przejścia. Natychmiast po wejściu do pokoju rządowego kazałam swemu szefowi gabinetu p. ppułk. Beckowi zawiadomić marszałka Sejmn o mojem przybyciu ze stwierdzeniem, je jestem w zastępstwie p. premjera który jest niezdrów. Po pewnym przeciągu czasu p. ppułk. Beck wraz z p. ministrem spraw wewnętrznych Składkowskim wrócili, komunikując mi, iż marszałek Sejmu p. Daszyński oświadczył, iż wobec wkroczenia siłą do Sejmu oficerów, nie otworzy posiedzenia Izby. Gdym to usłyszał zdecydowałem odrazu iż ten pan jest nieprzytomny że jest warjatem i dlatego muszę pozostawić załatwienie sprawy z warjatem czynnikom sejmowym bez mego w tej sprawie udziału.

Z powyższych więc powodów podaję swoje wyniki, które streszczę w krótkich słowach:

Kłamstwem jest, że p. oficerowie w dniu 31 października ub. r. wywołal jakiekolwiek zajście w gmachu sejmu, natomiast prawdą jest, że zajście to wywołał marszałek sejmu p. Daszyński.

Jak widzimy, idzie atak na marsz. **Daszyńskiego,** a ponieważ tenże reprezentuje Sejm — **czyż w ten sposób ułatwia się współpracę Rządu ze Sejmem?**

Komuż i na co w tym niesłychanie ciężkim kryzysie, jaki przeżywamy, potrzebny jest niepokój, ferment, mąt, trudno odgadnąć — że ani społeczeństwu ani państwu to pewna.

JAN BARANOWICZ.

Brzost.

Jak brzost korzeni jarzmem w piach podworca wrość
rozprzestrzenic się, skrzepnąć, ustalić i zbożyc
spodem osocz ssać wdęzną z marazmu podłoży,
wierzchem oblocznych półśnień wydzierżawiać włośc —

i mieć pień nieugięty na orkanów złośc
a na całunki wiewu konarów mieć giętkość
i z gałęzi schron klecic, kiedy trwogą prędką
rażony przed złoczyńcą skrzydlny zbiega gośc —

korą się jak kaftanem na wszystkie dni Doli
obarłożyć — zazdrośnie strzegąc rdzenia słoi
— taki się świętej zmowy jawi derolit
wieczyście dróg patrzącej, dumnej duszy mojej. —

W. STEFANYK.

BASARABOWIE.

III.

Tomasz był to człowiek mały, suchy, z długą czarną czupryną, co spływała mu łagodnemi, gładkiemi pasmami na szerokie czoło. Oczy jego ciemno czarne błądziły pod czołem, jak po bezgranicznych równinach i ścieżki sobie na nich znaleźć nie mogły. Oblicze smagłe, przestraszone, niby dziecięce. Wysunął się z poza stołu i usiadł sobie koło starej Szymonowej.

— Opowiedzno nam, Tomaszu, czemu ci tak ciężko żyć na świecie, czemu chcesz porzucić dziatki swoje, żonę swoją i rodzinę? Nie wstydź się, jeno powiedz, co cię gnienie, a może ci na to co poradzimy albo pomożemy?

Wszyscy objęli wzrokiem Tomasza.

— Powiedz nam, powiedz przecież, nic nie ukrywaj, a pewnikiem lżej ci będzie.

— Niema co ukrywać — odrzekł Tomasz — ukrywałem, póki mogłem, a teraz wszyscy już wiecie.

— Nic nie wiemy, powiedz, bo jak nie powiesz, będziemy myśleć, że żonę masz złą albo dzieci ci się nie udały albo my ci czem dogodzili. Miej litość nad nami. Wszak wiesz, że jak jeden w naszej rodzinie zginie nie swoją śmiercią, to zaraz za sobą drugiego ciągnie. A może między nami jest już taki, co dowiedziawszy się o twojej przygodzie, postanowił także życie sobie odebrać? — powiedział siwy Łeś.

Basarabowie, gdyby winowajcy, pospuszczali oczy.

— Tomciu, uspokój się, nie płacz, nie płacz...

— Nie wiem skąd i jak, ale jakieś nieczyste myśli napływają mi do głowy i nie dają spokoju. Ty swoje, a myśli swoje, przecierasz oczy, chcesz odegnać, a one jak psy skowyczą ci koło głowy. Z dobrobytu, ludzie, nikt pętlicy nie zarzuca sobie na szyję!

— A gdy obsiędą cię takie myśli, czemu nic żonie nie powiesz, czemu do cerkwi nie pójdziesz?

— Na co, babuniu, jak przybieżą, to nie puszczają mnie na krok od tego miejsca, gdzie chcą mnie przywiązać. Oj, żebyście wiedzieli, żebyście widzieli! One tak mi dokuczają, że niema w całym świecie takiego łańcucha, by się tak wżerał w ciało. I słyszę jak brzęczą — głowa pęka mi na czworo i uszy gdzieś rozwierają się, jak usta, i lubią słuchać tej muzyki. A w nocy, gdy się obrócę i zatkam sobie jedno ucho, zaraz drugie się otwiera — i trze mi coś kości w głowie. Nakrywam się poduszką, a to coś po poduszce bije tymi łańcuchami. I niby mówi, niby łopatą ledziutko w samą głowę wsuwa słowa: „a idź, a idź-że, tak ci dobrze ze mną będzie, tak dobrze“. A ja imam się pościeli i jej się trzymam aż ból w rękach odczuwam, jak gdyby kto ciało moje rwał kawałkami.

— Po co mówisz, po co przypominasz? — szorstko odezwała się Tomaszowa.

— Nie lękaj się, żono, bo teraz one mnie opuściły, teraz tak mi lekko, jakbym co ino na świat przyszedł. Ale chcę wam opowiedzieć o mękach tego, co sobie życie odbiera. Taki człowiek musi być zbawionym, bo jeszcze za życia n i e c z y s t a s i ł a duszę mu zabiera, taki tak, że zabiera. Ona szarpie ciało jego, rozsuwa żebra, by się do duszy dostać, by ją stamtąd zabrać. A jaka to męczarnia, jaki lęk, jaki ból! Za takie katusze człowiek taki dałby sobie uciąć nogę albo rękę.

— A jak to nieczyste ciebie po nocach nagabuje, gdzie cię chwyta?

— To najsamprzód czuje się, że przyjdzie, bo ono nie pyta się ani dnia, ani nocy, ani słońca, ani chmur. Wstajecie rano, pomodlicie się Bogu i wychodzicie na dziedziniec. Stoicie na progu i kamieniejecie. Słoneczko świeci, ludzie koło chat gwarzą, a wy stoicie. Czego stoicie? A dlatego, że was coś lekko źgnęło w bok głowy. To c o ś z głowy wędruje do gardła, z gardła od ócz, a z ócz do czoła. I już wiecie, że ma się ukazać czarna chmura gdzieś z po za gór, z poza czystego nieba, gdzieś z za słońca. Nie możecie powiedzieć skąd wiecie, że ona przybieży, ale już za trzy dni nadsłuchiwać będziecie jej szumu i czekać będziecie kiedy zaczarnieje na niebie. I puszczacie za nią wszystek rozum, on ucieka od was, podobnie jak pastuch, co owce ostawia i pozostajecie sami, a lęk bierze się was i boicie się wyrzec słowa jednego. Zawrą się wam zęby i oczekujecie.

— Wiem, Tomaszu, rozumiem, tak samo tak — odezwał się Mikołaj Basarab.

W obronie wsi.

W Polsce zastraszająco wzrasta bezrobocie, rosną długi państwowe tak, że rząd zmuszony był wystąpić z wnioskiem na uchwalenie dodatkowych kredytów na spłatę długów i fundusz bezrobocia.

W dyskusji zabrał głos poseł **Potoczek**, którego przemówienie poniżej zamieszczamy (Redakcja).

Wysoki Sejmie! Niewątpliwem jest, że przeżywamy **kryzys** gospodarczy, że kryzys ten nietylko przemysł i miasta dotyka, ale przedewszystkiem dotyka w daleko groźniejszej formie także nasza wieś, aczkolwiek tego się nie rejestruje. Ceny produktów rolnych spadają katastrofalnie. **Na produkty rolne, hodowlane, na inwentarz żywy niema wogóle dzisiaj nabywców.** Stan ten z dnia na dzień się pogarsza, a jeżeli do tego weźmiemy pod uwagę **brak jakichkolwiek zarobków na wsi**, brak z tego powodu gotówki, to widzimy, że ludność wsi nie jest w stanie dzisiaj nietylko płacić podatków, ale **nie jest w stanie**, nie posiadając gotówki także i **nabywać jakichkolwiek produktów przemysłowych. Wskutek tego jest ten wielki kryzys przemysłowy i zastój handlowy.** W tem ciężkiem położeniu Rząd opiekuje się szczególnie jedną tylko częścią ludności, to jest miastami, albowiem w tem przedłożeniu, jakie p. referent poprzednio nam przedstawił, jest wniosek o odpisanie dość pokaźnej sumy podatkowej, ale tylko dla kilku miast.

Chodzi o sumę **7,000.000** złotych zaległych **podatków w tych miastach.**

Musimy także przypatrzeć się i wsi naszej, bo jest w tem samem ciężkiem położeniu, albowiem będzie ona zalegać dziesiątki miljonów złotych podatków, których nie jest w stanie zapłacić i nietylko podatków państwowych, ale przedewszystkiem tych strasznych podatków, **dowolnie przez komisarzy samorządowych narzucanych na naszą ludność rolniczą — podatków samorządowych.**

Byłoby rzeczą pożądaną, aby Wysoki Rząd przyjrzał się także poza rogatkami miast życiu naszego ludu rolniczego na wsi, życiu naszych drobnych rolników. Obowiązkiem Rządu jest przypatrzeć się temu, albowiem 65 procent ludności rolniczej jest i musi być podstawą rozwoju i tężyzny naszego Państwa. Jeżeli te masy ludowe będziemy mieli zadowolone, a przedewszystkiem jej warsztaty pracy będą się mogły rozwijać, to groźnych kryzysów gospodarczych w Państwie naszem mieć nie będziemy. I dlatego zwracam się do Wysokiego Rządu, aby to wziął pod swoją pilną uwagę i opieką otoczył przedewszystkiem nasze drobne rolnictwo.

Rząd wnosi do Sejmu żądanie uchwalenia dodatkowych kredytów na zapłacenie procentów do pożyczek zagranicznych. **Chcę tu zaznaczyć, że drobni rolnicy prawie nie korzystali dotąd z pożyczek państwowych**, a i dziś nie jest możliwem otrzymanie jakiejkolwiek pożyczki dla drobnego rolnika, czy **to krótko czy długoterminowej.** Skutkiem tego koniecznością jest, aby Rząd, opracowując program na najbliższą przyszłość, należycie uwzględnił potrzeby wsi, gdyż brak pieniędzy na wsi powoduje wzmaganie się kryzysu w miastach.

Jeżeli obecnie mamy uchwalać dodatkowe sumy dla ulżenia bezrobociu, mogę powiedzieć, że nietylko tym ludziom, dotkniętym tem nieszczęściem należy przyjść z pomocą, ale trzeba zwrócić uwagę — co przy rozprawach budżetowych na Komisji już czyniliśmy — iż są **miljony ludzi na wsi**, którzy żyją **w ostatniej nędzy**, którzy nawet tej podrożonej soli nie są w stanie nabyć, jak również nie są w stanie kupić przedmiotów swego codziennego zapotrzebowania.

Jeżeliby kryzys, który jest obecnie tak w przemyśle, jak i w rolnictwie coraz więcej się potęgował, to byłoby to wielkiem nieszczęściem dla Państwa, a obowiązkiem naszym jest zwrócić uwagę Rządu i przed tem przestrzec, ażeby temu zapobiegł w jaknajkrótszym czasie i przyszedł z takim planem i programem przed Sejm, któryby umożliwił utrzymanie spokoju w Państwie, a równocześnie poprawił los miljonowych rzesz naszego ludu wiejskiego.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

OKOŁO 15.000 ROBOTNIKÓW W BIELSKU BEZ PRACY.

W dniu 10 lutego b. r. ogłoszono w fabrykach włókienniczych w Bielsku i w Białej zamknięcie. **Zwolniono wszystkich robotników.** Ogółem bez pracy w przemyśle włókienniczym jest ponad 15.000 robotników. W odpowiedzi na lokaut fabrykantów robotnicy zwołali wiec, którego przebieg był niezwykle burzliwy.

ZNOWU OKRADZENIE POLSKICH ROBOTNIKÓW.

Józef Kamiński bankier w Paryżu, na którego ręce wychodźcy polscy składali oszczędności, ulotnił się z Paryża. Bank Kamińskiego istniał od 5 lat. **Suma skradzionych przez Kamińskiego oszczędności przekracza pół miljona franków. Wśród kolonij robotniczych polskich panuje z tego powodu wielkie wzburzenie.**

SENAT POTĘPIŁ DEKRET PRASOWY.

Na wtorkowem posiedzeniu Senatu, **większość senatorów 54 przeciw 36 opowiedziała się za uchwałą Sejmu** w sprawie ogłaszania uchwał Sejmu **w „Dzienniku Ustaw.** — Chodzi o to, że uchwały uchylające rozporządzenie Prezydenta, mają być ogłoszone w „Dzien. Ustaw", jako obowiązujące. Uchwała Sejmu, znosząca dekret prasowy, powinna być ogłoszona w „Dzien. Ustaw". **Ta uchwała Senatu jest pogrzebem dekretu prasowego .**

OGRANICZENIE EMIGRACJI SEZONOWEJ DO NIEMIEC.

Ministerstwo Rzeszy niemieckiej zarządziło, że w roku 1930 wolno udzielić zagranicznym robotnikom zezwolenie na pracę w rolnictwie niemieckiem w sumie nie większej jak 109.000 robotników. Nie będzie wolno dopuszczać robotników zagranicznych do pracy w tych przedsiębiorstwach, w których wydalono robotników krajowych. Niemieckie urzędy pośrednictwa pracy będą badać czy zapotrzebowanie zagranicznych robotników rolnych rzeczywiście istnieje.

EPIDEMJA TYFUSU NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Na terenie powiatu wileńsko-trockiego, dziśnieńskiego i brasławskiego w ostatnich dwóch tygodniach zanotowano **30 wypadków tyfusu plamistego.** Ministerstwo spraw wewnętrznych uruchomiło dwie kolumny sanitarne w tych miejscowościach, oraz szpital przenośny. Do klęski głodu przyłączyła się teraz na Wileńszczyźnie klęska tyfusu.

NOWE OPŁATY PASZPORTOWE.

W Dzienniku Ustaw z dnia 11 lutego ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Skarbu o opłatach za paszporty zagraniczne. Według tego rozporządzenia paszport jednorazowy będzie wynosił 100 zł. Za paszport wielokrotny 250 zł.; za paszport ulgowy w celach handlowych 25 zł.; za paszport w celach nauki, leczenia, dziennikarskich jednorazowy 20 zł. Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia.

PRZEDHISTORYCZNY GRÓB.

Na terenie gospodarstwa rolnika Zylberga w Lisim Ogonie pod Bydgoszczą, natrafiono na grób przedhistoryczny, pochodzący z wczesnej epoki żelaznej. Grób ten w formie skrzyni, obłożonej kamieniami i przykrytej płytą kamienną, zawiera 13 urn glinianych, ozdobionych w sposób prymitywny. W urnach znaleziono szczątki spalonych, wraz z kilkoma fragmentami ozdób bronzowych i szklanych.

ZAMACH NA REDAKCJĘ PISMA.

W Tryjeście dokonano zamachu na redakcję pisma włoskiego „Popolo di Triesti". Na skutek wybuchu granatu w redakcji zawalił się sufit gmachu 4 osoby zostały ciężko ranne.

POBYT PREZYDENTA ESTONJI W POLSCE.

Przez dwa dni bawił w Warszawie prezydent Estonji p. Strandman. Przyjazd jego do Polski wywołał szereg artykułów w prasie niemieckiej, sowieckiej i litewskiej. Prezydent Strandman w mowie wygłoszonej w Warszawie powiedział, że podobna historja naszych losów jest rękojmią, że oba nasze narody, ożywione temi samemi wzniosłemi ideałami, będą mogły również i w przyszłości jednoczyć swe wysiłki dla obrony zasad pokoju i sprawiedliwości, do których są mocno przywiązane.

POTOP NA SYCYLJI I SARDYNJI.

Wyspy Sardynja i Sycylja zostały nawiedzone okropnemi burzami i orkanami. W niektórych miejscowościach poziom wody w rzekach podniósł się o kilka metrów. W wielu miastach zwaliły się domy. Komunikacja na skutek zerwania mostów w wielu miejscowościach jest przerwana.

— Mikoło, czyś oszalał, czy co cię napadło?

— Ja tylko tak...

Basarabowie z niedowierzaniem popatrzyli się na Mikołaja i umilkli.

— Ludzie, nie lękajcie się tego, co Tomasz opowiada, bo jak wam rozpowie, będziecie już wiedzieli, jak się to n i e c z y s t e czepia chrześcijanina. Bo to gdzieś jeszcze wasz pra-pradziad bił się z Turkiem i zamordował siedmioro dzieciątek, natknął na lancę tak, jak kurczęta, i Bóg go za to ukarał, bo zaraz zaprzestał wojować i chodził z temi dziećmi trzynaście roków. Niby nie chodził, bo pogniły, ale zawsze nosił tę lancę i wciąż mu się zdawało, że owe dzieci nosi. Z niego przeszła kara na innych Basarabów. To jeszcze jak wychodziłam za Szymona, rozpowiadała mi macierz i doradzała, bym nie szła zań zamąż. To za ten grzech za owe dzieci wy pokutujecie, ale to się trafia między nami tylko gdzieś nie gdzieś. Nie każdy Basarab nosi ten grzech. Bóg jeno jednemu kładzie go w sumienie. Dlatego nie truchlejcie, a co Tomasz mówi, zapamiętajcie sobie i wiedzcie, jak to grzech grasuje, póki go się nie okupi. Bo ciało wszystko zniesie, po niem niczego nie poznać, ale sumienie toczy. To poznać na drzewie, na takiem wielkiem, co czołem chmur dosięga. Rozkłójesz go, a tam sama czerwocina, robaka nie widać, nigdy go nie zobaczycie, a drzewo stoczone raz kolo razu. Tak także sumienie ród toczy.

— Sumienie toczy, a to kara nad karami.

— Rozpowiedz przecie, Tomaszu, jak ono ciebie toczy. Nic nie pomoże, trzeba wysłuchać.

— Ono toczy, ale mówi za co. Bo gdybym zabił albo podpalił, wie za co. Ale jam niewinny, a ono karze. Jak taka chmura złopocze pod niebem, wtedy przychodzi czas na samobójstwo. Idziecie koło wody, a ona was wabi, całuje, obejmuje, po czole muska, a czoło, powiadam wam czerwone jak żar, jak żar. Wskoczylibyście do tej wody, jak do nieba. Ale nie wiedzieć skąd powstaje w głowie słowo: „uciekaj, uciekaj, uciekaj!" I odpędza was stu końmi od tej wody, zabiera z piersi wszystką parę, a głowa trzaska, bo szaleje. Aż teraz szaleje. Spojrzycie na wierzbę i znowu chwyta. Ręce się weselą, aż skaczą i bez was, bez waszej przyczyny, tak same. Chwytają się gałęzi, starają się wypróbować siłę swoją, a wy tak, jak gdybyście na boku się przypatrywali, niby wy nic nie robicie, jeno ręce. I znowu nadbiży słowo: „uciekaj, uciekaj!" Ręce obsypują się ogniem, opadają, jak gdyby uschły i znowu uciekacie. Jak zobaczycie żonę albo dziecko, zda się wam, że także krzyczą: „uciekaj!" I mówicie do nich i śmiejecie się, a wszystko w ten sposób jakoś się dzieje, jakobym nie ja mówił, coś popycha tam, gdzie niema ludzi. Dochodzi wreszcie do tego, że wam się przypomina gruszka, co dzieckiem jeszcze ją widzieliście. Gdzie jaki klin, gdzie jaki hak, jaki belek, wszystko wam się przypomina. I pędzi one człowieka w tysiączne strony, i nie wiedzieć kędy iść. A potem was opuści, w jednej chwili opuści. Minie godzina albo dwie albo dzień i znowu przychodzi. Serce zastyga, oczy płaczą, tak płaczą, aż wyciekają. Ale ani łez nie widać, ani płaczu nie słychać. I znowu was prowadzi i ponownie morduje. Nieraz wypijałem całą kwaterkę gorzałki i połykałem z pieprzem jedną po drugiej, aby przegryzło, ale nic nie pomagało...

A wczoraj to mnie tak już przycisnęła n i e c z y s t a siła, żem całkiem utracił rozum, oczy i ręce. W samo południe przyszła. Gdy ukazała się, pokazała belek w „kosznicy". Każdy pyłek na nim pokazała, każdy sęk. I nie opierałem się już, bo było niemożliwem, jeno odwiązałem sznur od żłobu i zaszedłem do „kosznicy". Było mi tak przyjemnie, tak lekko! Zarzuciłem sobie ten sznur na szyję i próbowałem, czy udzierży i zaraz wpadłem na to, jak się zaciąga pętlicę i jak się w górę podciąga. Dziś sam się dziwię, jak spokojnie i wesoło odbierałem sobie życie. Ale dziś, dzięki Bogu dobrze mi i jestem taki rad, taki rad...

Basarabowie, niby usnęli snem debowym.

— Grzechy, ludzkie, grzechy. Trzeba Boga ubłagać.

— Doktorzy mówią, że jest taki nerw, co tak choruje, jak człowiek. On żyje gdzieś w człowieku i odbiera rozum, jak zachoruje.

— Et, co doktorzy wiedzą!

IV.

— Słuchajcie, a wyjedźcież-no za Mikołą, gdzie się podział — mówiła Symonowa.

Basarabowie wzdrygnęli się; żaden z nich nie ruszył się z miejsca. Potruchleli.

— Wyjdźcież przecie za Mikołą, mówię... Dokąd ou poszedł?

Kobiety rozpłakały się. Basarabowie porywali się i wyszli razem na obejście.

— Cicho, cicho, kto wie jeszcze, nie róbcie krzyku...

KONIEC.

Jak żyje wieś?

Wojew. krakowskie.

GMINA ZBYDNIÓW, pow. Bochnia.

Ilość numerów 148, rodzin 155, mieszkańców 1.100. Obszar gruntów 622 ha przeważnie klasy 5-tej i 6-tej. Gospodarstwa przeważnie 5 ha. Budżet gminy 2.200 zł. Podatki państwowe i samorządowe 5.500 zł.

Ludność ma długów **około 150.000 zł.** w Państwowym Banku Rolnym, w Kasach Stefczyka, w Kasach powiatowych na procent normalny, oraz u prywatnych wierzycieli żydów **na procent od 20 do 25%.** Zarobków żadnych. Urodzaj średni. Klęski elementarne. Wymrożenie drzew owocowych, oraz w maju ulewne deszcze.

*

GMINA POZNACHOWICE DOLNE, pow. Wieliczka.

Numerów 52, rodzin 70, mieszkańców 350. Obszar gruntu ogółem 400 morgów. Przeciętna wielkość gospodarstw około 6 morgów, jakość ziemi 4 do 7 klasa.

Wysokość budżetu gminnego 1.054 zł. Podatek 474 zł. 39 gr., podatek drogowy 715 zł. 31 gr., asekuracja 2.407 łz. 68 gr.

Wysokość obciążenia długami w Kasie Stefczyka **w Wiśniowej około 10.000 zł.**, u wierzycieli prywatnych **około 10.000 zł.** na 25% do 30%., majątku gminnego żadnego, zarobków żadnych.

Rok 1929 co do urodzaju był bardzo zły. Żyto, pszenica, owies zawierają około 35% pośladu. Nawet ziemniaki źle obrodziły. Na nawozy sztuczne, **ludność wydała przeszło 2.000 zł.**

*

GMINA RYBIE STARE, powiat Limanowa.

Ogólna ilość numerów 70, rodzin 90. Przeciętna wielkość gospodarstw od 5 do 6 morgów. Ziemia piaszczysta, klasa gruntów 7 i 8.

Wysokość budżetu gminnego 2.500 zł. oprócz tego budowa szkoły około 50.000 zł. Podatki państwowe 650 zł. komunalne 600 zł. Oprócz tego parafja buduje kościół za 100.000 zł. z czego na miejscową gminę wypadnie około 25.000 zł.

Obciążenie ludności długami **wynosi około 60.000 zł.**, przeważnie w kasach, na weksle na 16 procent. Gmina uboga, zarobków żadnych, **najlepsze siły chętnie emigrują na zarobki do Francji.** Ciągłe deszcze zniszczyły dużo zboża, które zkiełkowało na ścierniskach. Na szczęście klęsk elementarnych innych nie było. Położenie ludności jest strasznie ciężkie, niema jednakże znikąd żadnej pomocy. **Zadłużenie gospodarzy postępuje naprzód,** przyczyniło się do tego kilkakrotnie gradobicie w poprzednich latach. **Niektórzy posprzedawali grunta albo sprzedano im na licytacji a to przeważnie za długi zaciągnięte u żydów.**

*

GMINA ZAWADA USZEWSKA, pow. Brzesko.

Ilość numerów 185, mieszkańców 930, obszar gminy 507 ha. Gospodarstwa rozdrobnione; od dwóch do 5 morgów 80 gospodarstw, od 1 do 2 morgów 70 gospodarstw, kilku gospodarzy od 5 do 10 morgów; zaledwie dwóch od 10 do 15 morgów, 30 numerów komornicy. Grunt na stokach Karpat podmokły o nieprzepuszczalnem podglebiu. Klasa 5, 6 i 7-ma. Budżet gminy 1.751 zł. Podatek gruntowy 1.800 zł., podatek drogowy 1.291 zł. 19 groszy, asekuracja 2.100 złotych, konkurencja kościelna w 1929 roku wynosiła 2.300 złotych, świadczenia na drogi w naturze, prestacja, dni pieszych 500 bezpłatnych (wartość dnia pieszego 3 zł., co wynosi 1.500 zł.). Praca furmankami bezpłatnie 75. Mimo tak wydatnych zasiłków toniemy w błocie po uszy. Drogi bitej ani kilometra. Szkołę wybudowaliśmy własnym kosztem. Kościoła niema. Niema mostu na rzece Uszwicy. Dajemy dużo rządowi i samorządom, nic w zamian nie otrzymując. Zadłużenie ludności w gminie duże, długów ogółem około 100.000 złotych w kasie Stefczyka w Uszwi, w Powiatowej Kasie Oszczędności w Brzesku, w Towarzystwie zaliczkowem w Brzesku i u żydów w Brzesku. Zarobków ubocznych żadnych. Przy obecnym spadku cen za produkty rolne, nędza się potęguje. Połowa weksli w gminie w proteście. Co kupić to drogo, co sprzedać z produktów rolnych to za bezcen.

* *

Wojew. tarnopolskie.

GMINA JARCZOWCE, pow. Zborów.

Mieszkańców około 1.400. Gruntu około 1.590 ha. Najwięcej gospodarstw do pięć morgów, czarnoziem. Budżet gminny i szkolny 3.270 zł., obciążenie rolników w Banku rolnym we Lwowie, w Kasach Stefczyka w Zborowie, i w Jezierny, w Banku zaliczkowym w Zborowie, u żydów **na około 210.000** zł. Sytuacja gospodarcza w naszej gminie niesłychanie ciężka, tak zresztą jak i w innych gminach. Ludzie pożyczają gdzie mogą. Produkty rolne tanie, natomiast przemysłowe niesłychanie drogie.

Raj chłopski.

GMINA WĘGLISKA, powiat Łańcut.

My, niżej podpisani obywatele z gminy Węgliska, pow. Łańcut, prosimy Szanowną Redakcję o umieszczenie w gazecie naszego zażalenia: Mamy drogi w takim krytycznym stanie, że pieszo trudno przejść, a o przejeździe to nawet mowy niema. Wydział powiatowy w Łańcucie nałożył podatki, zwiększone o 110 procent i musimy to płacić, a do tego odrabiać szarwarki. Przed wojną płaciliśmy 4 procent i byliśmy wolni od szarwarków, gdyż Wydział powiatowy utrzymywał swoim kosztem drogi. Dlatego publicznie zwracamy się do Wysokiego Sejmu, by coś tutaj zaradził.

Ignacy Haladej, Ludwik Całka, Jakób Całka, Cisek Mateusz, Walenty Leeznar, Andrzej Mierzwa, Józef Woś, Wincenty Chmiel, Jakób Serwatka, Józef Dyjak, Franciszek Świątoniowski, Jan Noworol, Marcin Tama Świątoniowski Tomasz, Jakób Mierzwa, Tomasz Jękot, Józef Całka, Adam Witek, Jan Haladej, Mateusz Cisek, Jan Całka, Jakób Baran, Józef Całka, Józef Tama.

———oOo———

Z ruchu przedwyborczego
w okręgu sandomierskim.

Na terenie powiatu Pińczów — Sandomierz-Stopnica P. S. L. „Piast“ rozwija bardzo ożywioną działalność przedwyborczą, urządzając szereg wieców i zgromadzeń. W pracach tych oprócz działaczy miejscowych biorą udział prawie wszyscy posłowie z klubu „Piasta“.

W ostatnich czasach urządzono zebrania:

Solec Zdrój, gm. Zborów, pow. Stopnice. Na publicznym wiecu w obejściu **p. Antoniego Dąbrowskiego,** przy udziale około 600 osób w dniu 9 lutego b. r. przemawiał **poseł Madejczyk.** Nastrój prawie że jednomyślny za Piastem. Wszyscy zebrani zaopatrzyli się w numer 25, postanowili głosować za listą „Piasta“.

Gmina Zborów, pow. Stopnica. Odbył się tu wiec przedwyborczy w domu **p. M. Kubaski,** przewodniczył p. **Mateusz Kamiński.** Po referacie posła **Madejczyka** uchwalono poprzeć listę Piasta.

Wieś **Biechów.** Na zgromadzeniu przedwyborczym w dniu 9. lutego br. po referacie **p. Madejczyka** i **p. Kuli** i po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj zebranie zakończono okrzykami na cześć Piasta.

Oleśnica, pow. Stopnica. Na olbrzymiem zebraniu **w Oleśnicy** (uczestników około 2.000), sprawy polityczne i gospodarcze referował poseł **Pieniążek,** uchwalono jednomyślnie zaufanie dla Piasta i posła p. Witosa. Olbrzymi wiec pod gołem niebem świadczy dobitnie o nastrojach, jakie dzisiaj panują w tamtejszej okolicy. Wyzwoleńcom i socjalistom nie pozwolono mówić.

Cyżów, pow. Stopnica. Na odbytem tu zebraniu w dniu 8. lutego br. po referacie posła **Pieniążka** powzięto te same uchwały, co i w Oleśnicy.

Opatkowiec, gm. Sancygniów. Na zebraniu, urządzonem we wsi Opatkowiec po przemówieniu **p. Michala Grudnia,** czołowego kandydata z listy Nr. 25 i miejscowego gospodarza p. **Chmielowskiego** wszyscy oświadczyli się za listą Nr. 25.

We wsi Stępowice, gdzie zebranie uzrądził pan **Grudzień,** nastrój bardzo dobry za Piastem.

We wsi Lipówce na zebraniu, urządzonem przez **p. Grudnia, p. Jakób Czarnecki** wzniósł okrzyk na cześć Stronnictwa Piasta i p. Witosa,. co zebrani z entuzjazmem powtórzyli. **W wymienionych wsiach Piast może liczyć na poparcie.**

We wsi Rzemienowice, gm. Czarkowy w zebraniu wzięły liczny udział kobiety. Z omówionych programów zebrani oświadczyli się za programem Piasta.

***25** bijcie chłopcy i dziewczęta*
To wasz obowiązek, niech każdy pamięta!

Czarnocin. Odbył się tu olbrzymi wiec przy udziale posła Ploszajczaka, mimo mrozu zebranie dla olbrzymiej liczby uczestników odbyto pod gołem niebem.

Wieś Pełczyska. Zebranie pod gołem niebem przy udziale posła **Chwalińskiego.**

Sokolina: Zebranie pod gołem niebem z udziałem p. posła **Rząsy** i **p. Michała Grudnia.**

Na zebraniach tych, wywody mówców piastowych trafiły do przekonania zgromadzonych. Kończono zebrania okrzykami na cześć Piasta.

Pozatem odbyły się zebrania we wsi **Ksany** w szopie strażackiej, we wsi **Trębaczów,** we wsi **Czyżowice,** we wsi **Królowice** i we wsi **Grodowice.**

25 *Wybory na karku*
szykujcie się chłopi
niech każdy na kartce
dwadzieścia pięć kropi.

W dniu 11 b. m. odbyło się zebranie przedwyborcze we wsi **Bilczów,** powiat Stopnica. **Nastrój** był przychylny dla „Piasta“. Tego samego dnia w godzinach wieczornych odbyło się zebranie w powiecie pińczowskim we wsi **Chotel Komornicze** w domu p. Jendrosa, na które to zebranie przybyło szereg gopodarzy z ościennych wiosek: **Chotel Zawierzbie, Chotel Gaj, Chotel Poddębie i Chotel Zagórze.**

Wszyscy jednogłośnie oświadczyli się głosować na listę Nr. 25.

Następnego dnia odbyło się zebranie w godzinach południowych we wsi **Kobylniki,** gminy **Zagość** w domu p. Madeja; nastrój przychylny dla „Piasta“. Tego samego dnia w godzinach wieczornych odbyło się zebranie we wsi **Gonsławice,** gminy Chotel, w domu p. Abratańskiego, z wynikiem jak najlepszym.

W dniu 13 lutego odbył się wiec publiczny w **Wiślicy,** p. pińczowski, w dzień jarmaczny, przemawiał p. Grudzień. Wzniesiony został okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, P. S. L. „Piasta“ i prezesa Witosa.

Tego samego dnia odbyło się zebranie przedwyborcze we wsi **Broniszów,** gminy **Kazimierza Wielka,** w godzinach wieczornych; wszyscy oświadczyli się głosować na Nr. 25, na p. Grudnia, jako na swego gminiaka, byłego wójta.

25 *Do wyborów rażno pędź,*
głosuj na dwadzieścia pięć.

W dniu 12 lutego odbyło się zebranie **przedwyborcze** we wsi **Węchadłów,** gminy Góry, powiatu **Pińczowskiego** na które to zebranie przybyło 180 osób, gdzie pod przewodnictwem p. **Karasia** orzekli wszyscy, że w dniu 23 lutego oddadzą głosy na listę Nr. 25. Następnie dnia 13 b. m. odbyło się zebranie we wsi **Kołków, tejże** gminy około 60 osób. Nastrój bardzo dobry. Zaś dnia 14 odbyło się zebranie we wsi **Sadków,** gminy **Chrobeż.** Nastrój bardzo dobry. **Obecny Wojciech Porębski.**

Krakowiaki wyborcze.

Numer nad numery
Ta dwudziestka piątka
Toć słychać: „Niech żyje“
Z każdego zakątka.

W jedności i zgodzie
Moc się wielka kryje
Więc dwudziestka piątka
Wszystkim nam niech żyje!

Dnia 23 lutego b. r. w powiatach: Sandomierz, Stopnica, Pińczów, głosujcie wszyscy na listę

25

Z żałobnej karty.

Ś. P. WOJCIECH SOLARZ.

Dnia 16 stycznia b. r. zmarł w Ołpinach powiat Jasło Wojciech Solarz. Zmarły od zarania ruchu ludowego należał do tych pierwszych ludowców, którzy nie szczędząc trudów, znosząc przykrości nieśli, wśród swych braci oświaty kaganiec. Zmarły był długoletnim członkiem Rady powiatowej w Jaśle, a w r. 1919 stawał jako kandydat „Piasta" w okręgu jasielskim. Stałość, wytrwałość to cechy jego charakteru. Chorował długo i ciężko, a jednak w chorobie interesował się sprawami publicznemi. Jako ojciec służyć może za wzór. Kilku zaledwie morgowy chłop większości swym synom dał wykształcenie. Jeden z jego synów prowadzi Uniwersytet Ludowy w Szycach. Wskutek otrzymania wiadomości o śmierci ś. p. Wojciecha Solarza zapóźno, nie mogłem przybyć na pogrzeb.

Żegnam Cię drogi Przyjacielu imieniem tych, dla których i z którymi całe życie pracowałeś. Niech ziemia Polska ukochana przez Ciebie będzie Ci lekką.

Jan Madejczyk, poseł.

Krzywdy i nadużycia.

„Sanacyjny" typ.

Od 3 lat zamieszkał w Zborowie żyd, niejaki **Jośko Wilenko**, recte Gittelmacher, geometra.

Po przewrocie majowym zostawszy prezesem, a w czasie wyborów sejmowych komisarzem wyborczym Be-Be, popieranych przez ludzi wpływowych jak np. przez byłego wojewodę tarnopolskiego, generała dowódzcy 12 dywizji, Tarnopol-Sołohuba, posłów Zdzisława Strońskiego i hr. Konstantego Dzieduszyckiego, p. Górkę uzyskał wielki wpływ na wszystkie urzędy miejscowe.

Wilenko mając tak silne poparcie wyż. wymienionych ludzi wpływowych we wszystkich urzędach stał się faktycznie dyktatorem powiatu. Urzędnicy bojąc się o swoją egzystencję, bali się narazić Wilence, gdyż tych którzy nie szli mu na rękę prześladował, grożąc im wyrzuceniem. Za pomyślne przeprowadzenie sprawy od stron brał tenże Wilenko łapówki, jak za wyrobienie posady nauczycielskiej.

W r. 1929 odłączono Wydział Powiatowy od Złoczowskiego i utworzono samodzielny Wydział powiatu zborowskiego. Urzędników do Wydziału przyjęto takich, których zaproponował Wilenko. Do Wydziału Rady powiatowej weszli nie ci, którzy byli na liście starosty, lecz została zatwierdzona lista Wilenki.

Po 5-cio miesięcznej gospodarce w Wydziale powiatowym Wilenko opanowawszy cały Wydział i jego urzędników, tak gospodarował, że jak to wykazała lustracja Wydziału przeprowadzona przez województwo tarnopolskie, okazał się deficyt w wysokości kilkudziesięciu tys. zł.

Po stwierdzeniu owego deficytu aresztowano Wilenkę, jednak zaraz go wypuszczono na wolność, a gdzie się obecnie znajduje nie wiadomo. Mówią, że w Polsce za ostre dla niego powietrze, że otrzymał paszport i wyjechał zagranicę.

O rezultacie dochodzeń doniesiemy.

Piastowcy.

Barbarzyńskie jazdy samochodów.

Na drodze Trzebinia—Krzeszowice kursują liczne auta, a kierowcy tychże robią wprost barbarzyńskie rozboje na tej drodze.

Dnia 27 listopada 1929 Jan Madej z siostrą, jadąc furą z Trzebini do Krzeszowic, o godzinie 7 w południe, jechał zupełnie krajem po prawej stronie drogi, a gdy zobaczył, że jedzie ku niemu auto, jechał wolno trzymając lękliwego konia — wtem auto skręca z drogi wprost na konia i tłucze, kaleczy konia. Nim przerażony furman zorjentował się, to już w błyskawicznym pędzie auto pojechało i nie można było rozpoznać numeru auta.

Dnia 4 grudnia 1929 Walczowski Jan jadąc z Trzebini do Krzeszowic o godzinie 12 w południe, jechał według przepisu rozporządzenia M. S. W., prawą stroną drogi, reszta cała droga wolna — wtem od Krzeszowic pędzi auto i gdy już blisko na 6 metrów do koni, skręca zuchwale wprost na konie z całem pędem, konie do przykopy a auto błyskawicznie ucieka. Co to ma znaczyć?

Podobne rozboje samochodów często się zdarzają.

Ale czy małorolni chłopi na to płacą 100 a nawet 150% podatki drogowe, li tylko na te pańskie drogi, aby ich tak dręczono. — Och to jest straszna krzywda...

Ale niema kto pouczyć kierowców auta — bo mówił mi młody szofer, że na kursie uczą ich, że mają rozbijać autami chłopów jadących furami.

Naprawdę trudne do uwierzenia — niestety — ale prawdziwe.

Jan Walczowski
Żbik, pow. Chrzanów.

Wedle jakiej ustawy?

Było nas w domu cztery sieroty, z których każda dostała w spadku po rodzicach po 2 morgi gruntu.

Powychodziłyśmy zmąż, z wyjątkiem siostry Stefanji, która swoją część sprzedała. Siostra ta zachorowawszy udała się do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie przebywała przez 5 miesięcy. Jakież było moje zdziwienie, gdy w jakiś czas potem otrzymałam wezwanie ze szpitala do zapłaty kosztów leczenia siostry z zagrożeniem drogi sądowej.

Udałam się do sądu, gdzie mi powiedziano, że tylko rodzice, względnie dziadkowie obowiązani są do ponoszenia kosztów, na rodzeństwie obowiązek ten nie ciąży.

Widać jednak kodeks cywilny dowolnie można tłumaczyć, skoro starostwo, w Brzesku doręczyło mi 9 XII. edykt licytacyjny do licz. Pl. 3430/29, podając do publicznej wiadomości, że w celu ściągnięcia odemnie kosztów leczenia siostry w szpitalu św. Łazarza zarządza się zajęcie i publiczną sprzedaż jałówki wartości 100 zł. Nadmieniam, że jałówki wcale nie chowam, jak można więc sprzedawać czego nie ma?

Ale nie o to chodzi, tylko o ustawę, na podstawie której starostwo ściąga odemnie koszta, należne szpitalowi za leczenie siostry, do której utrzymania nie mam żadnego ustawowego obowiązku i za jej zobowiązania nie odpowiadam? **A. Dudek.**

Z wydawnictw.

Nakładem „Jedności" wyszła broszurka p. t.: **„Z nowego ustroju Sądów powszechnych" Dra I. WZ.**

Ze względu na streszczenie broszurka ta nadaje się szczególnie dla Urzędów gminnych.

Cena egzemplarza zł. 2, zamawiać można w Administracji „Jedności", Kraków, Jagiellońska l. 4. Konto czekowe 404.983.

KRONIKA.

Luty - marzec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min.
23 N.	Piotra Damiana	7	2	5	26
24 P.	Macieja	7	0	5	28
25 W	Zygfryda	8	58	5	30
26 S.	Aleksandra	8	55	5	32
27 C.	Anastazego	8	53	5	33
28 P.	Romana	8	51	5	35
1 S.	Albina	8	49	5	37
2 N.	Heleny	8	47	5	39

FRANCUZ O ŻYDACH W POLSCE. Znany pisarz francuski, A. Lichtenberger, omawiając w „Victoire" cyfry, dotyczące ludności na obszarach Polski, konkluduje: „Emigracji żydowskiej do Palestyny prawie nie było żadnej: 394 emigrantów w 1928 r. pozostało w Palestynie, ale w tymże samym roku powróciło do Polski 727 dawnych emigrantów żydowskich. Należy wierzyć, że ten antysemityzm w Polsce, o którym niedawno tyle nasłuchały się nasze uszy, jakoś wcale nie uniemożliwia życia żydom".

ŁAWKA „SAMOBÓJCÓW" W WARSZAWIE. W parku Łazienkowskim w Warszawie popełnił onegdaj samobójstwo sierżant Korpusu Ochrony Pogranicza, 29-letni W. Michalski. Powodem rozpaczliwego kroku były nieporozumienia na tle romantycznem. Charakterystycznym szczegółem tego wypadku jest fakt, że denat zastrzelił się, siedząc na ławce, zwanej „ławką samobójców", ponieważ na niej popełniono dotąd aż tuzin samobójstw.

OBOWIĄZKOWY POLICJANT. Pewien inspektor policji, klęcząc ze swą narzeczoną przed ołtarzem jednego z kościołów w Madrycie (stolica Hiszpanji), w chwili, gdy kapłan miał im udzielać ślubu, zauważył przy sąsiednim ołtarzu elegancko ubranego mężczyznę, który wypróżniał torebkę młodej kobiety. Nie namyślając się długo, inspektor wstał od ołtarza i przyaresztował złodzieja.

Po oddaniu go w ręce policji, powrócił do narzeczonej, poczem ceremonja ślubna odbyła się już bez przeszkody.

MINISTER DUTKIEWICZ SANUJE „SANACJĘ". „Rzeczpospolita" (nr. 19 z dnia 28 ub. m.) donosi, że wicemin. sprawiedliwości, p. Sieczkowski, odwołał swój okólnik, polecający władzom sądowym zamieszczanie ogłoszeń w sanacyjnej „Gazecie Polskiej". Wobec cofnięcia okólnika, komornicy będą mogli, jak dotąd, zamieszczać ogłoszenia o licytacji w dziennikach, według wyboru wierzycieli, opłacających te ogłaszenia.

Temsamem upadają główne podstawy istnienia „Gazety Polskiej". Pozostaje jeszcze wydać takie same okólniki w innych ministerstwach (zwłaszcza Minist. Przemysłu i Handlu: monopole) i nauczyć PAT-a (urzędowego), by przy rozdziale ogłoszeń pamiętał nietylko o tem, że ręka rękę myje, a wszystkie pisma rządowe zamkną swe podwoje.

ILU MURZYNÓW MA WARSZAWA? Według deklaracyj obywateli państ. obcych w stołecznem mieście Polski znajduje się sześciu murzynów. Dwaj z nich są szoferami, czterej zaś zatrudnieni w imprezach rozrywkowych. Wszyscy są obywatela Stanów Zjednoczonych.

NAGŁA ŚMIERĆ MASZYNISTY PROWADZĄCEGO POCIĄG. Na stacji w Kielcach zdarzył się wypadek, który mógł mieć bardzo poważne skutki. Maszynista Juljan Krajewski, prowadzący pociąg towarowy, przy wjeździe na staję w Kielcach, zmarł nagle na anewryzm serca. Jedynie dzięki przytomności palacza, który natychmiast pociąg zatrzymał, uniknięto niechybnej katastrofy.

Wykaz

cen notowanych na placach targowych w Krakowie w dniu 14 lutego 1930 r.

Pszenica dworska b. (100 kg.) 37—37, targowa 36—36,56; Żyto dworskie 21—21,50, targowe 20—20.50; Jęczmień na krupy 19—20, na paszę 17,50—18; Owies dworski 19—19.50, targowy 18—18,50; Łubin niebieski 28—29, żółty 25—26; Groch past. 26—28; Pęcak targowy 27—28; Siekanka 28—29; Otręby żytnie 12—13, pszenne 13—11; Mąka 65% 63—64, 45% 68—69, 0000 60—61, żyt. krak. 26,50—27; Siano słodkie 9—10, średnie 7.50—8,50. kwaśne 5,56—6,50; Słoma długa 7—7,50, mierzwa 5—5.50.

Ceny koni z dnia 11 lutego 1930 r.

Konie pojazdowe lekkie 350—700, robocze 280—500, rzeźne 50—150.

Koni spędzono razem 132.

Ceny bydła żywej wagi z dnia 14 lutego 1930 r.

Buhaje (za 1 kg.) 1,12—1,60; Woły 1,27—1.58; Krowy 0,84—1,48; Jałówki 0,87—1.62; Cielęta 1,18—2.34: Nierogacizna żywej wagi 2,32—2,54, bitej wagi 3—3,46.

Skóry wołowe (1 kg.) 1,60, krowie 1,50, z jałówek 1,60, cielęce (1 szt.) 11—13.

*

Mleko niezbierane (1 litr) 0,35—0,40; Masło zwycz. (1 kg.) 5.80—6,20; Ser krowi 1—1,20; Jaja (1 szt.) 0.13—0.15; Jabłka komp. (1 kg.) 1,20—1,40, stołowe 1,46—2,20;

Kury (1 szt.) 4—8; Kaczki 5—8; Indyki 16—24.

Cebula (1 kg.) 0.25—0.30; Pietruszka 0,35—0,40; Selery 0.35—0,40; Włoszczyzna św. 0.25—6.30.

Wawrzeńcowy wynalazek.

Powiadają, że najwięcej donioslych wynalazków powstało nie z głębokich namysłów i rozważań — ale... z przypadku. W ten właśnie sposób szkło wynaleziono w bardzo odległych czasach, siłę pary wodnej odkryto przed stu pięćdziesięciu laty, a pan Wawrzyniec z pod Piaseczna uważał się przez jakiś czas za wynalazcę pewnej właściwości azotniaku. I to z przypadku. Zdarzyło się bowiem, że gdy postawił na przydróżku parę worków azotniaku, by zasiać go pod buraki, urżnął nagle deszcz, a choć pan Wawrzyniec przykrył worki prawie, że zaraz, to jednak coś się z tego azotniaku spłókało dokoła worków, a w kilka dni potem, na onym miejscu zauważył pan Wawrzeń, że jakby kto gorącem żelazkiem przypiekł — obrączkowate, rdzawe smugi. Potem, może w dwa tygodnie, zamiast różnych chwastów, które tu w trawie przedtem rosły, zieleniała się sama tylko trawa. „Otóż to" — zawołał pan Wawrzeń — „nic innego, jeno azotniak spalił chwast i w trawkę je zamienił". I dalejże do instruktora, że to sę stał dziw, taki, a taki, żeby instruktor napisał to do gazet i podał do wiadomości, że p. Wawrzeń N.. ski z pod Piaseczna odkrył tajemnicę, że jeśli kto chce mieć piękną trawę na ugorze, a nie chwasty, to niech na pola zazielszczone zasiewa azotniak. Ale cóż? Instruktor zapewnił go, że już ten wynalazek zrobiono, że to żadna tajemnica ani nowość. Bo zagranicą, a i u nas w wielu gospodarstwach stosuje się drobniutko zmielony czyli pylasty (nieolejony) właśnie specjalnie po to, żeby niszczyć chwasty w zasiewach roślin trawiastych, a więc przedewszystkiem w owsie i jęczmieniu, w których nie zasiano koniczyny, że to się robi — mówił dalej instruktor — w sposób bardzo prosty, siejąc azotniak na rosnącą jarzynę w czasie rosy, lub gdy rośliny są wilgotne po deszczu. Wtenczas azotniak oblepia liść, a że liść ognichy jest szeroki i szorstki, tedy więcej tego proszku nalepi się na owe chwasty, niż na wąskie listki jarzyny. Gryząca właściwość azotniaku polegająca na tem, że zawiera on sporo palonego wapna, liście spala i ognicha wskutek tego marnieje. Że i nie jedna roślina owsa, czy jęczmienia przy tem się spali, to nie wiele z tego szkody, bo nowy liść z krza wybije, jak zwykle u trawiastych roślin, podczas, gdy rośliny, które nie odbijają z korzenia, jak np. ognicha, giną bezpowrotnie. A że pan Wawrzeniec zauważył, iż trawa na przydróżku, choć najpierw spalona, potem bujnie rosła, to nic dziwota, skoro to samo dzieje się z owsem od azotniaku, gdyż od nawozu azotowego bujność się jego wzmaga. W jak wysokim procencie ognicha ginie — były robione obliczenia: więc np. przekonano się, że, — rozsiewając w czerwcu na owies 100 kg. w stosunku morga pylastego nieolejonego azotniaku — otzymano plon o 4 cetnary metryczne większy, niż tam, gdzie azotniaku nie siano, pozatem ognichy z każdych 100 roślin zniszczono azotniakiem 92, przyczem i oset mocno osłabł i bardzo nędznie potem odrastał. Więc jak Pan widzi, Panie Wawrzeńcu, już ta sprawa z dobrym skutkiem została zbadana! Lecz skoro Pan osobiście się przekonał, jak doskonale i prędko można się pozbyć chwastów za pomocą azotniaku — to niechże Pan nie zaniedba sypnąć go na swe jarzyny, gdy się ognicha zacznie owsowi naprzykrzać, bo ognicha, to jest jak ów szczur, co śwince z koryta jedzenie wyjada, — a przecie nie na to siejemy, byśmy się cieszyli z pomyślnego urodzaju ognichy, i by w tych żółtych kwiatach owies był na głód skazany. **Stef.**

Rozmaitości.

ZATARG LITEWSKO-NIEMIECKI.

Rząd litewski przystąpił do masowego zwalniania nauczycieli niemieckich w okręgu Kłajpedy. Wywołało to gorące protesty Niemców, którzy dopatrują się w tych zarządzeniach zamachu na stan kulturalny niemiecki. Niemcy kłajpeccy mają zamiar zwrócić się do sądu rozjemczego w Hadze, o obronę interesów kulturalnych.

STATEK NIEMIECKI ZATOPIŁ POLSKI KUTER.

W porcie gdańskim miał miejsce tragiczny wypadek, mianowicie na kuter rybacki z Helu „Jastarnia 54“ najechał z tyłu statek niemiecki „Flottbeck“ i uderzył weń z taką siłą, iż kuter poszedł w okamgnieniu na dno wraz z obsługującym go rybakiem. Kuter udało się wydobyć na powierzchnię. Zwłok rybaka, mimo energicznych poszukiwać, nie odnaleziono, 2 innych ludzi z załogi kutra udało się uratować.

ULGI DLA ROLNIKÓW.

Spłata zaległych podatków: gruntowego, dochodowego i majątkowego na 4 i na 2 raty.

Ministerstwo Skarbu zarządziło, ażeby rolnikom zalegającym z opłatą podatku gruntowego, dochodowego i majątkowego w kwocie ponad 100 zł. rozłożono spłatę tych zaległości na 4 raty, płatne w marcu, czerwcu i wrześniu b. r., oraz w styczniu 1931 roku. Tym zaś rolnikom, których zaległości nie przekraczają 100 zł., mają być rozłożono na dwie raty, płatne we wrześniu b. r. i styczniu 1931 r. Od zaległości będą pobierane odsetki w wysokości pół procent miesięcznie.

—ooo—

Odpowiedzi Redakcji.

WP.: Aleksander Ziemba: Jeżeli zrobił Pan rekurs to nie pozostaje nic innego, jak czekać na załatwienie rekursu. W rekursie trzeba było podać świadków, którzyby stwierdzili jaki Pan ma obrót roczny, i przedstawić wszystkie zapiski, któreby stwierdzały ile Pan miał zamówień i co Pan wykonywał. Jeżeli Pan tego do rekursu nie dołączył, to zrobić jeszcze jeden rekurs do Izby skarbowej ewentualnie nawet do Ministerstwa. Trzykrotne ogłoszenie tej treści jak Pan to nadesłał kosztowałoby 12 zł. Pieniądze prosimy nadesłać do Administracji. — **WP.: Józef Białogłowski:** Artykuł dobry, po nieznacznych poprawkach zostanie umieszczony. W sprawie urządzenia wiecu damy odpowiedź, gdy to będzie aktualne. — **WP.: Jan Kędzior:** Za dział ogłoszeń żadna redakcja nie bierze odpowiedzialności. O ile Pan dotychczas niema odpowiedzi z biura komisowego to proszę nam o tem napisać, a zainterwenjujemy w wymienionem biurze. — **WP. Stanisław Trybalski, Lubeszczyzna:** Trzecie głosowanie budżetu odbyło się dnia 13 lutego b. r. Wysokość budżetu podamy.



W WIĘZIENIU.

Adwokatowi Iksowi powierzono z urzędu obronę jakiegoś bandyty.

Odwiedził on swego klienta w więzieniu w przeddzień rozprawy, przez omyłkę jednak dozorcy przyprowadzono do rozmównicy innego więźnia.

— Jestem pańskim obrońcą — mówi adwokat — i mam pana jutro zastępować.

— Doskonale — śmieje się na to więzień. — Jutro mają mnie właśnie wieszać to niechaj powieszą pana mecenasa.

*

ORYGINALNY TESTAMENT.

Pewien bogacz nowojorski zostawił następujący testament:

„Żonie mojej zostawiam jej kochanka i zapewnienie, że nie byłem tak głupi, jak jej się to zdawało.

„Synowi memu zostawiam możność zapracowania na siebie. W ciągu 35 lat sądził, że troska ta musi należeć wyłącznie do mnie.

„Córce mojej zostawiam 100 tysięcy dolarów. Będzie ich napewno potrzebowała, by jedynym dobrym interesem, który zrobi mój zięć, był ten, że się z nią ożeni.

„Memu służącemu zostawiam wszystkie rzeczy, które mi ukradł w ciągu długich lat służby.

„Mojemu szoferowi zostawiam samochody. Doprowadził je do takiego stanu, że tylko on może je dokończyć“.

*

W TEM SĘK.

— Jakoś bandytyzm ustaje.. Coraz mniej wypadków grabieży.

— Bandytów jest jeszcze dużo, tylko tych, którym można coś zabrać jest już bardzo niewielu..

*

NIE WIE KTÓRY.

Mąż: Moja droga, przyszyj Kaziowi guzik do mundurka, bo już od kilku dni chodzi bez guzika.

Żona (po chwili z niezadowoleniem): A który guzik mu przyszyć, bo widzę, że tu aż dwóch brakuje.

*

Rozszerzajcie „PIASTA“

Każdy nowo zyskany Czytelnik „Piasta“ jest ciegiełką w budowie gmachu potęgi ludowej!

PFZA

Źle przezimowane oziminy
Słabo rosnące buraki
Szkodnikami zniszczone jarzyny

poprawisz i uratujesz
stosując

SALETRĘ „Nitrofos"

Wszelkich informacji udziela
Państwowa Fabryka Związków
Azotowych w Chorzowie (G. Śl.)

207 a (—)



Największa w Polsce Odlewnia Dzwonów
Braci Felczyńskich
w KAŁUSZU
ul. Siwiecka 5.
i w Przemyślu ul. Krasińskiego 63/a.
Firma istniejąca przeszło 120 lat.
Odznaczona licznymi medalami i nagrodami na wystawach krajowych i zagranicznych a między temi:

Wielki Złoty Medal P. W. K. w Poznaniu 1929 r.
Grand Prix Liége (Belgia) W. M. 1928 r.
Złoty Medal Wilno W. Rol. Przem. 1928 r.
Grand Prix Paryż W. M. 1927 r.
Wielki Złoty Medal W. Kość. 1909 r.
Złoty Medal Stryj W. Rol. Przem. 1909 r.

Dostarcza dzwony wszelkich rozmiarów i tonów.
Przelewa stare nieużyteczne dzwony.
Wykonuje kompletne żelazne dzwonnice.
Posiada stale na składzie wielką ilość dzwonów gotowych.
UWAGA: Dzwony które mają być dostarczone na Wielkanoc należy zamawiać przynajmniej sześć tygodni wcześniej.

170 (1—10)

Baczność!

Kto szuka kupna ładnego kawałka ziemi z budynkami i inwentarzem żywym i martwym, zasiewami, ten niech **zaraz** do nas napisze, a my, **zupełnie bezpłatnie,** zawiadomimy, gdzie można nabyć taką kolonię w cenie od **450 zł.** za I morgę 300-prętową.

78 (1—5)

Piszcie zaraz pod adresem:
Towarzystwo „ZIEMIA i DOM",
Warszawa, Warecka 10.

„Okazja!

40. morgów sadu, drzewa dwudziestopięcioletnie, najlepsza ziemia lubelska, do sprzedania w całości lub częściowo. Dom mieszkalny, obora. Zgłoszenia do redakcji Piasta". 200 (1-5)

Chcesz otrzymać posadę?

Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42-y. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, p sowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 175 (—)

Sprzedaż parcelacyjna 500 morgów
w gminie Boratyn, powiat Sokal.

Gleba czarnoziem — oddalenie od miasta i stacji kolejowej w Krystynopolu 4 klm. a od Sokala 8 km. kościół i szkoła w miejscu. — Dom mieszkalny w środku gruntów. — Cena za morg od 160 do 230 dolarów stosownie do położenia. Informacje i sprzedaż przeprowadza w imieniu Ordynacji hr. Dzieduszyckich, Franciszek Kamieński, Lwów — Grunwaldzka 3. telefon 48—38. 176 (1—4)

Jan Sowa, z Wesołej, unieważnia zagubioną książeczkę wojskową z P. K. U. Przemyśl. 201 a

Praktykanta z dobremi poleceniami przyjmie do handlu kolonialnego firma Wojciech Olszowski, Kraków, Mały Rynek. Zgłoszenia tylko listowne, nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 209 b (

Służącego z dobremi poleceniami przyjmie do handlu kolonjalnego firma: Wojciech Olszowski Kraków, Mały Rynek. Zgłoszenia tylko listowne, nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi 209 (3)

Skradzione książeczki wojskowe wydane przez P. K. U. Rawa Ruska, Piotr Dziurkowski ur. 1904 212 (—)



BEZPŁATNIE

Napisz imię, nazwisko miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznania. Poznasz kim jesteś, kim byś. **Warszawa,** Redakcja „**Wiedza Tajemna**" Skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 210 (-)

Rozszerzajcie „Piasta".

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm.	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie	50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm	60 gr	Cała strona tytułowa	1000 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Scigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.